Internetowy zakup

– Stoi, jęczy i pluje – powiedziała swojej córce seniorka rodu, pani Łucja, komentując przez telefon perfidne zachowanie swojej wysłużonej pralki.

– Mamo, kup nową, zaraz ci coś znajdę! – odpowiedziała mieszkająca w Nowym Jorku córka i rozpoczęła penetrację polskich sprzedawców internetowych. Poszukiwania nie trwały długo – cena pralki wybranej w internecie była niższa od takiej samej z marketu o dwieście złotych!

Aby zostać jej szczęśliwą posiadaczką, należało przeprowadzić zakup z użyciem amerykańskiej karty kredytowej, w którą córka wcześniej wyposażyła swą mamę.

Pani Łucja, w celu uniknięcia niepotrzebnego stresu, zwróciła się o pomoc do sąsiadów, którzy od razu przystąpili do dzieła.

Po kilku minutach zamówienie zostało złożone, numer karty wraz z kodem PIN podany i pozostało jedynie czekać na informację o dacie dostawy pralki.

Pani domu, by uczcić udany zakup, zaprosiła sąsiadów na podwieczorek. Gdy wzniesiono do góry kieliszki, słowa toastu przerwał dźwięk, który wydobył się z wciąż pracującego komputera. Goście i gospodyni odczytali wiadomość: „Zakup anulowano".

Konsternacja.

– Co robić? – zapytała pani Łucja.

– Jak to co? – odpowiedzieli sąsiedzi – powtórzymy zakup – po czym przynieśli z domu super szybki własny komputer i transakcję zakupu pralki – z użyciem tej samej karty – powtórzono. Kontynuowano podwieczorek do momentu, gdy rozległo się dźwięczne „bim bom". Na ekranie pojawiło się niewinne z pozoru zdanie:

„Transakcja nie może być zrealizowana".

Osłupiali goście i pani domu zdecydowali się trzeci raz nie próbować. Jednak pranie nie mogło czekać.

Była sobota, godzina dziewiętnasta – znajdująca się w pobliżu Arkadia wciąż czekała na klientów. Wszyscy wsiedli w auto i przed godziną dwudziestą pani Łucja została właścicielką nowej pralki, kupionej za gotówkę, droższej wprawdzie o dwieście złotych, ale nie wirtualnej. Pani domu, z uczuciem ulgi, dotknęła ją osobiście. Środowy termin dostawy nikogo nie przygnębił, to i tak była ulga.

Gdy nastał wieczór i po dniu pełnym wrażeń sposobiła się do snu, zadzwoniła komórka. Jej córka telefonowała z Addis Abeby – z rozpaczą w głosie i pytaniem:

– Mamo! Czy skradziono ci kartę kredytową? W trakcie międzylądowania przyszedł do mnie mail z nowojorskiego banku, informujący o anulowaniu mojej karty kredytowej do rachunku, z uwagi na zagrożenie środków na koncie! Mamo! – wołała córka – jestem bez pieniędzy na lotnisku, dzwonił przed chwilą twój zięć John z New York i pytał mnie, co się stało?! Nie może pobrać pieniędzy, a jest weekend i banki nie pracują! Poczekaj, bo właśnie dzwoni twoja wnuczka! A nie wiem, czy wiesz, że poleciała do Abu Dabi? Po chwili stało się jasne, że i jej kartę zablokowano i nie może nawet napić się wody.

Pani Łucja z trudem wyjąkała, że karta leży w domu, a ona nie wie o co chodzi – bo zakupy, które usiłowała zrobić, zostały anulowane. Gdy nastała noc, roztrzęsiona, z trudem zasnęła.

I właśnie wtedy zaskrzypiały drzwi wejściowe do mieszkania. Przerażona ujrzała, jak uchylają się szeroko.

Po chwili ukazała się w nich, krocząca z majestatem na ugiętych nogach, nowa Pralka, która klapiąc na szerokich stopach, niczym postać z filmów Disneya, pomaszerowała prosto do salonu. Po chwili w otwartych drzwiach ukazała się druga nowa Pralka, a zaraz za nią trzecia nowa Pralka. Wkroczyły dostojnie do salonu, by ucieszyć oko swojej nowej Pani.

Na widok trzech Pralek seniorka rodu zerwała się na równe nogi.

Na rozwiązanie zagadki trzeba było czekać do godziny szesnastej w poniedziałek. Wtedy ruszyły banki w Nowym Jorku i wyjaśniono, że system, w rezultacie źle skonfigurowanych zabezpieczeń, potraktował zwykłe transakcje ze środkowo--wschodniej Europy jako włamanie.

Wniosek nasuwa się sam: używając *amerykańskich* kart kredytowych kupować należy wyłącznie *amerykańskie* pralki i koniecznie w *Ameryce,* wychodząc z prostego założenia, że w takich jak my *sojuszników* zza dawnej żelaznej kurtyny nikt tam nie wierzy.

Tytuł roboczy opowiadania brzmi: „Trzy pralki” i przestrzegam przed nabyciem praw do nich. Jest bardzo prawdopodobne, że właścicielowi zabraknie środków na naprawy.

Copyright©Wojciech.Wilczynski